

MARTA I MARIA (ŁK 10,38-42)

Cel medytacji: Pan mówi do tych, którzy pragną Go słuchać. Trzeba tylko otworzyć się na tajemnicę Bożej obecności. On bowiem pragnie być nie tylko w naszych świątyniach, ale także i w naszych domach. On pragnie do nas mówić.

Modlitwa na początek

Boże, Duchu Święty, słodka Miłości Ojca i Syna,
abyś całkowicie należeć do Ciebie oddaję Ci teraz i na zawsze:
moje serce, moje ciało i duszę, moje siły i zdolności, moje cierpienia i radości, moje życie i śmierć.
Oddaję Ci też wszystkich, którzy są mi drodzy i wszystko, czym jestem i co posiadam,
abyś Ty sam mógł tym rozporządzać i panować nade mną swoją miłością,
teraz i w wieczności. Amen.
(św. Arnold Janssen)

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Betania – dom Marty, Marii i Łazarza

Na wschodnich zboczach Góry Oliwnej, w odległości około 15 stadiów (około 2 700 m.) od Jerozolimy znajduje się małe miasteczko Betania (J 11,18). Współczesna jego nazwa al-Azarije, jest arabskim zniekształceniem nazwy Lazarium, jaką chrześcijanie nadali w czwartym wieku niewielkiemu osiedlu, które powstało wokół kościoła wzniesionego nad grobem Łazarza.

Miejscowość Betania występuje kilkakrotnie na kartach Nowego Testamentu¹. W domu Marty, Marii i Łazarza Jezus wielokrotnie zatrzymywał się, gdy zdążał do Jerozolimy. Wydaje się, iż w czasie pobytów w Jerozolimie Jezus wielokrotnie korzystał z ich gościnności.

Jezus przybył do Betanii, gdy umarł Łazarz, przyjaciel Jezusa. Przychodząc spotkał najpierw Martę, do której powiedział: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?»” (J 11,25-26). Przychodząc zaś do grobu Łazarza Jezus dokonał niezwykłego cudu. Stając nad grobem zawołał: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” (Łk 11,43). Ten zaś na głos Pana wstał – wyszedł z grobu, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz zawiniętą chustą (J 11,1-44). W Betanii, w domu Szymona Trędowatego, miała miejsce także uczta, podczas której Maria namaściła drogocennym olejkiem nardowym stopy Mistrza z Nazaretu (J 12,1-11).

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa Betania przyciągała licznych pielgrzymów, którzy nawiedzali kryptę Łazarza. Św. Hieronim w 390 roku pisze o kościele, który wznosił się nad grobem Łazarza. Po niepokojach czasów wypraw krzyżowych, w Betanii powstały dwa kościoły położone niedaleko siebie. Jeden wznosił się nad grobem Łazarza, drugi na miejscu, w którym jak uważano, był dom Marty, Marii i Łazarza. Gdy Jerozolima dostała się pod władzę mahometan, kościoły w Betanii zostały opuszczone i przekształcone w meczety. Prawdziwość zatem tych miejsc jest udokumentowana nieprzerwanym ciągiem świadectw od pierwszych wieków chrześcijaństwa, aż po dzień dzisiejszy.

¹ W Starym Testamencie Betania występuje pod skróconą nazwą Anania, w spisie osiedli zamieszkałych ponownie przez Żydów, którzy wrócili z niewoli (zob. Neh 11,32).

Dziś można podziwiać piękny, nowy kościół Łazarza, który został wzniesiony na ruinach poprzednich. Zbudowana na planie greckiego krzyża świątynia przypomina rzymski grobowiec. W potężnych lunetach naw bocznych kościoła piękne mozaiki przypominają wydarzenia, które miały miejsce w Betanii, zaś piękna kopuła kościoła, przez którą dostaje się światło przypomina, iż życie każdego z nas jest nieustannym zdążaniem ku temu co w górze, ku Bogu.

Zdążając ku Jerozolimie...

Ewangelia wg św. Łukasza cechuje się szczególną budową. Rozpoczyna się obszernym wstępem (Łk 1 – 2) oraz relacją z misji Jana Chrzciciela (Łk 3,1-20). Dalej następuje działalność galilejska Mistrza z Nazaretu: Jezus powołuje i formuje swoich uczniów (Łk 4,1-9,50). Czas galilejski, to formacja uczniów, to czas przygotowania do wydarzeń które miały dokonać się w Jerozolimie. Najobszerniejszą częścią Trzeciej Ewangelii jest długa podróż Jezusa ku Jerozolimie (Łk 9,51-19,48). Przedstawiona jest ona jako nieustanne wstępowanie, nieustanne trudzenie się Jezusa, który zdąża do Świętego Miasta ze świadomością, że tam dokonają się zbawcze wydarzenia – męka, śmierć i zmartwychwstanie. Idea wstępowania ku Jerozolimie jest niezwykle ważną dla Autora Trzeciej Ewangelii – jest to bowiem ważne wskazanie dla uczniów Mistrza z Nazaretu. Św. Łukasz podkreśla słowa Jezusa: „jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łk 9,23). Owo naśladowanie – podążanie za Jezusem (greckie *akolutheo*), jest niczym innym jak wiernym kroczeniem, wiernym trudzeniem się co dnia. Istotą bycia uczniem Chrystusa jest codzienne branie krzyża i zdążanie ku wypełnieniu: ku męce, śmierci i – jak mówi nam wiara – ku zmartwychwstaniu i życiu wiecznemu. Ostatnia niejako część Ewangelii wg św. Łukasza przedstawia wydarzenia pasyjne w Jerozolimie (Łk 20,1-23,56), które kończą się zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezusa (Łk 24,1-53). Dalej rozpoczyna się czas Dziejów Apostolskich...

W czasie podróży do Jerozolimy Jezus wstępuje „do pewnej wsi” (Łk 10,38). Łukasz pomija nazwę tej miejscowości, choć tak autor jak i czytelnik dobrze wie, iż chodzi o Betanię. Łukasz czyni tak, gdyż koncentruje się na zasadniczym celu podróży Jezusa, na Jerozolimie. Mistrz z Nazaretu będąc w drodze ku wypełnieniu Bożych planów zbawczych przybywa i naucza w domu, który staje się miejscem głoszenia i słuchania słowa Bożego. Wcześniej głosił słowo Boże w synagogach (Łk 4,14-30.33.44; 6,6) czy też na otwartej przestrzeni (Łk 5,3; 6,17-20). Teraz zatrzymuje się w domu Łazarza, Marty i Marii. Jezus przybywa jednak nie tyle jako przyjaciel domu, ale nade wszystko jako nauczyciel. Dom rodzinny zaprzyjaźniony z Jezusem staje się miejscem głoszenia i słuchania słowa Bożego².

Marta, która przyjmuje Pana

Św. Łukasz pisze o Marcie, jako o tej, która przyjęła Pana do swojego domu. Być może jest to wskazanie, iż Marta jest starszą siostrą. Ona bowiem wydaje się przewodzić i zarządzać domem. Marta przyjmuje do domu Pielgrzyma, w którym rozpoznajemy Jezusa. Św. Łukasz w tym fragmencie nie określa Mistrza z Nazaretu mianem Jezus, ale czterokrotnie określa Jezusa mianem Pan.

Maria

Maria wydaje się być młodszą siostrą Marty. Ewangelista bardzo niewiele uwagi poświęca na początku postawie Marty. Koncentruje się zaś na Marii, która „usiadłszy u stóp Pana, słuchała Jego słowa” (Łk 10,39).

² Zob. J. Kudasiewicz, *Dom Marty i Marii małym kościołem* (Łk 10,38-42), „Warszawskie Studia Teologiczne” 10(1997), s. 170.

Zwrot „siedzieć u stóp kogoś” (greckie wyrażenie *parakathedzomai pros tous podas*) i wsłuchiwać się w jego słowo w tradycji biblijnej i judaistycznej oznacza nie tylko fizyczną bliskość w stosunku do drugiej osoby, lecz jest to symboliczny obraz oznaczający słuchanie i przyjmowanie czyjejs nauki. Może to być nauka samego Boga (Pwt 33,3) lub jakiegoś słynnego nauczyciela. Podobny zwrot znajduje się w opowiadaniu Dziejów Apostolskich, gdzie Apostoł Paweł podczas wystąpienia przed Żydami, wspominając czas studiów w rabinicznej szkole Gamaliela stwierdza: „u stóp (*para tous podas*) Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie w Prawie ojczystym” (Dz 22,3). Można zatem uznać, iż „siedzieć u stóp Mistrza i słuchać Go” oznacza relację: Mistrz – uczeń. Mistrz, który naucza, i uczeń, który siedzi u stóp Mistrza – a zatem przyjmuje postawę zasłuchania, bez zamiaru podejmowania innych czynności. Maria siedząca u stóp Pana i słuchająca Jego słów jest – w ewangelicznym wskazaniu Autora Trzeciej Ewangelii – wzorcem prawdziwego ucznia Jezusa. Aby tego obrazu nie zaciemniać św. Łukasz nic nie wspomina o uczniach Jezusa, którzy zapewne towarzyszyli Mistrzowi w Jego pielgrzymce do Jerozolimy. Dla Łukasza ich miejsce zajmuje wsłuchująca się z oddaniem w słowa Pana Maria.

Łukasz czyni tak, choć taki obraz był dla czytelników żydowskich szokujący. Pamiętać bowiem trzeba, iż żydowscy rabini żydowscy nie tyle nie dopuszczali niewiast do grona swych uczniów, ale nawet nie rozmawiali z nimi w miejscach publicznych (por. J 4,27)³. Również w synagodze i w świątyni kobiety nie uczestniczyły w zgromadzeniach liturgicznych wraz z mężczyznami. Stąd też stwierdzenie rabinów: „Tora wolałaby się spalić w płomieniach aniżeli miałaby być powierzona kobietom”⁴. Maria zatem postępuje całkowicie wbrew panującym ówczesnie zwyczajom. Zamiast zaangażować się w zajęcia domowe, co było w zwyczaju wszystkich kobiet tamtych czasów, ona słuchała słów Jezusa⁵. Użyta przez św. Łukasza formuła grecka *ekuen* (czas przeszły niedokonany trybu orzekającego), oznacza nie tyle bierne słuchanie, ale słuchanie z uwagą, z pewnym natężeniem duchowym. Co więcej można określić to słuchanie, jako czynność trwającą, niegasnącą. A zatem dokładniej można przetłumaczyć to słuchanie Marii jako: wsłuchiwała się, przysłuchiwała się, trwała z uwagą w słuchaniu Jego nauki.

Siedzenie u stóp Jezusa oznacza przynależność do Jego uczniów, natomiast słuchanie Jego słowa jest znakiem przynależności do prawdziwej rodziny Jezusa. Obydwa te przywileje są przymiotem Marii.

Gdy zaniepokojona Matka Jezusa przychodzi do swojego Syna, by upewnić się, iż nic Mu nie grozi, Jezus stwierdza – stawiając niejako za wzór swoją Matkę, która w sposób doskonały wsłuchiwała się w Słowo Boże, tak w tajemnicy zwiastowania, narodzenia, ofiarowania w świątyni; w czasie całej działalności Syna – iż Jego „matką i braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21). Tych wszystkich, którzy „słuchają słowa Bożego i zachowują je” Jezus określa mianem szczęśliwych – błogosławionych (Łk 11,28).

Marta

Gospodynią domu, tą która przyjmowała gościnnie Jezusa była „pewna niewiasta, imieniem Marta” (Łk 10,38). Imię Marta pochodzi od aramejskiego rzeczownika *mar* – pani domu, gospodyni. Imię zatem Marty doskonale oddaje jej charakter i funkcję gospodyni, jaką spełnia w swym domu, usługując Jezusowi.

Św. Łukasz ukazuje w jaki sposób Marta wypełnia obowiązki pani domu. Przekaz ten jest bardzo krótki, ale wymowny. Postawę Marty Łukasz opisuje bardzo lapidarnie i ekspresyjnie: „Marta natomiast była pochłonięta licznymi posługami” (Łk 10,40). Pisząc, iż Marta była pochłonięta licznymi posłu-

³ Zob. R. Laurentin, *Jesus und die Frauen: eine verkannte Revolution?*, „Concilium” 16(1980), s. 278.

⁴ F. Mickiewicz, *Ewangelia według świętego Łukasza. Rozdziały 1-11*, s. 571.

⁵ Zob. szerzej T. Jelonek, *Kobieta i matka w Biblii i w Izraelu*, „Analecta Cracoviensia” 36(2004) s. 151-162.

gami ewangelista używa dwóch znaczących słów greckich: *periespato* i *diakonia*. *Periespao* oznacza być pochłoniętym, być czymś niezwykle zaabsorbowanym. Używając czasu przeszłego ewangelista podkreśla, iż Marta była w sposób ciągły – nieustannie, pochłonięta pracami, posługiwaniem (gr. *diakoneo*). Warto zwrócić uwagę, iż greckie wyrażenie *diakoneo* oznacza służbę, posługiwanie czynione z pragnienia, jest to posługiwanie całkowicie wolne i chciane. Diakon to ktoś, kto chce służyć, kto pragnie służyć. A zatem Marta była z własnej i nieprzymuszonej niczym woli zaabsorbowana posługiwaniem. Ona chciała być i była pochłonięta pracą. *Diakoneo* to posługiwanie z pragnienia. W świecie jednak hellenistycznym *diakoneo* oznaczało służbę podrzędną, pokorną, pogardzaną w świecie kultury greckiej. Bardzo często termin *diakoneo* odnoszony był do prac domowych⁶. Taka postawa była poniekąd stałą i charakterystyczną dla Marty.

Maria trwała słuchając słów Jezusa – kontemplowała to wszystko co mówił Mistrza, zaś Marta pochłonięta była zamierzonymi pracami, zaabsorbowana był usłużeniem gościom. To zajęcie się przez Martę posługami, co prawda zadość uczyniało obowiązkowi żydowskiej gościnności, ale zarazem było przeszkodą która uniemożliwiała słuchanie Jezusa. Marta tak naprawdę nie mogła spotkać się z Jezusem. Nie miała czasu, by posłuchać Jego słowa.

Marta starała się wykonać wszystko czego wymagają obowiązki wynikające z gościnności. W jej postawie nie było nic z obłudy. Z żydowskiego punktu widzenia może wręcz służyć jako wzór pracowitej kobiety. Marta była bez reszty oddana gościom. Ofiaruje im wszystko, co ma w domu, daje całą siebie. Chciała ugościć i dać wszystko – wszystko poza sobą, poza spotkaniem.

Powiedz jej....

Pochłonięta pracą Marta zauważyła, że jest osamotniona w swej posłudze. Stwierdziła, iż jej siostra postępuje wbrew tradycji. Z drugiej jednak strony miała wrażenie, że Jezus aprobował taką postawę Marii, która siedziała u Jego stóp i wsłuchiwała się w Jego słowa. Stąd też tę niezbyt stosowną postawę Marii starała się zmienić, zwracając się bezpośrednio do Jezusa.

Warto zwrócić uwagę, iż św. Łukasz zapisze: Marta „stanąwszy i stojąc (gr. *eistasa* nad Jezusem i Marią) rzekła: Panie nie troszczysz się, że siostra moja samą mnie zostawiła przy usługiwaniu. Powiedz zatem jej, aby mi pomogła” (Łk 10,40).

Oto Maria i Jezus siedzą, Marta zaś zatrzymuje się i stoi nad nimi w pozycji wyższości, jakby osądzając ich. W postawie Marty zostaje podkreślona jej wewnętrzna wyższość. Marta pragnie tu – podobnie jak i w całym domu – dominować. Pragnie ustawić wszystko tak, jak według niej powinno wyglądać. W swoim zabieganiu i zatroskaniu, staje nad Panem i zaczyna czynić Mu wyrzuty. Co więcej, po chwili zaczyna Pana pouczać.

Marta stając przed Jezusem chce Mu rozkazywać. Ma świadomość znaczenia wykonywanej przez siebie pracy oraz swojej ważności. Czuje się panią domu do tego stopnia, że wręcz chce powiedzieć Jezusowi, na co powinien zwrócić uwagę jej siostrze.

Dla Marty istotne jest nie tyle to, że Maria jej nie pomaga, ale fakt, że Jezus, który powinien przecież dostrzec jej zatroskanie i wysiłek, nie przejmuje się tym, co więcej aprobuje postawę siedzącej i słuchającej Go Marii, która zostawiła ją samą przy usługiwaniu. Pragnie, aby Pan upomniał Marię, a tym samym by pochwalił ją – Martę, która wie, co należy robić, i robi właśnie to, co należy. Taka pochwała wystarczyłaby jej.

⁶ Rzeczownik *diakonia* tak w dwudziestu św. Łukasza jak i w listach Pawła częściej odnoszony jest do służby Bożej, polegającej na głoszeniu słowa, rozpowszechnianiu Ewangelii lub sprawowaniu funkcji religijnych w Kościele (zob. np. Dz 1,17,25; 6,4; 12,25; Rz 11,13; 1 Kor 12,5; 2 Kor 3,8).

Niezwyczajne wydarzenie. Marta jako właściwie jedyna z postaci ewangelicznych ośmieliła się w ten sposób upomnieć – pouczać Jezusa. Marta czyni to w ostrych słowach, w których znika należny Mistrzowi szacunek. Marta pyta: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu?” (Łk 10,40). Co więcej, po tym upomnieniu zaczyna rozporządzać, wydaje polecenie Jezusowi: „Powiedz jej, żeby mi pomogła” (Łk 10,40). Ta, która służyła z pokorą i oddaniem – a przynajmniej tak się wydawało – pokazuje swoje prawdziwe oblicze. Jest jakby ważniejszą niż Jezus. Wydaje się jej, że ma prawo Mu rozkazywać. Dla Marty przybycie Pana było sposobnością, by wypełnić nakazy Żydowskiego Prawa. Chciała ona jednak sprowadzić te odwiedziny do wizyty wielkiego gościa, którego należy przyjąć w sposób należyty.

Jezus...

„Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele” (Łk 10,41). Jezus nie gani Marty. Zachęca ją tylko, by stała się jak Maria. Dopóki bowiem Marta nie stanie się jak Maria, zasadą jej posługiwania jest jej własne „ja”. Takie religijne „ja” jest najtrudniejsze do nawrócenia, bo nie odczuwa takiej potrzeby. Uważa bowiem, że jest w porządku, gdyż robi wszystko, aby podobać się Bogu, i poświęca się dla Niego.

Odpowiadając na żal, na prośbę starszej siostry Jezus nie podważa gościnności i otwartości Marty. Jezus nie odrzuca jej posługi, tego wszystkiego co dla Niego – i zapewne dla Jego uczniów – czyniła. Ocenę postawy Marty Jezus wyraża w słowach: martwisz się i niepokoisz o wiele. W tekście greckim są tu użyte dwa czasowniki: *merimnao* i *thorybadzo*.

Pierwszy czasownik: *merimnao*, oznacza martwić się, troszczyć, niepokoić, smucić, mieć do spełnienia tysiące spraw. Kiedy ktoś chce myśleć o tysiącu spraw, tysiącu rzeczy do zrobienia, tak iż te tysiąc spraw do załatwienia staje się labiryntem, z którego odpowiedzialny lub odpowiedzialna nie jest w stanie się wydostać. Zatem są to troski, ale troski, zatapiające osobę lub wtrącające w sieć, z której nie jest ona już w stanie się wyplątać. Na tym polegają owe *merimnao*. Jezus zatem pyta Marty, dlaczego zamartwiasz się, dlaczego smucisz się, dlaczego niepokoisz się. Wyrażenie to ma jednoznacznie negatywną konotację: Marta smuci się, Marta się niepokoi, Marta pełna jest niepokojem.

Bardzo podobne znaczenie ma czasownik *thorybadzo*, który oznacza: kłopotać się, frasować się czymś, niepokoić się o coś. Termin *thorybos* to także hałas. We współczesnym języku greckim *thorybos* oznacza ruch drogowy. Termin ten wiąże się z ciągłym zgiełkiem, który nigdy nie pozwala człowiekowi cieszyć się chwilą spokoju.

Takie podwojenie określeń odnoszących się do zatroskania w odniesieniu do Marty, oznacza szczególne i zbytne zaniepokojenie licznymi problemami, które wynikały z posługi gościom, które wynikały z całej zaistniałej sytuacji. Taka była właśnie Marta. Pełna niepokojem, zabiegania, hałasu. Wśród wszystkich problemów, nieustannego zgiełku i zabiegania, nie miała czasu, by zatrzymać się i posłuchać Jezusa, Pana, daru pokoju, harmonii, pogody.

Ciekawym jest, iż Marta, która była zabiegana wokół różnych posług i niepokornie, zarozumiale sama określała siebie mianem diakona.

Jezus pragnie skorygować przesadną troskę i niepokój Marty o liczne sprawy, które mają charakter bardzo przyziemny (jedzenie i picie). Podkreśla, iż zbytńia troska o rzeczy doczesne nie może przysłańiać tego, co naprawdę jest ważne i konieczne, czyli głoszonej przez Niego nauki o królestwie Bożym. Jezus wskazuje na właściwą postawę Marii, która „wybrała najlepszą część, która nie będzie jej odebrana” (Łk 10,42). Część obrana przez Marię oznacza samego Jezusa Chrystusa. Maria wybrała słuchanie słów Mistrza. Wsłuchiwanie się w Jego słowo jest obraniem najlepszej części, czyli dziedzictwa

duchowego, które nigdy nie będzie Marii odebrane. Rzeczy bowiem tego świata, o które tak niezwykle troszczy się Marta, przemijają (por. 1 Kor 7,31), natomiast słowo Boże, w które wsłuchuje się Maria, trwa na wieki (Iz 40,8) i jest słowem życia wiecznego (Łk 10,25).

Maria mogła zadziwić wszystkich obecnych. Przyjęła postawę potępianą przez rabinów, Jezus jednak stanął w jej obronie oświadczając, że wbrew powszechnym opiniom postąpiła dobrze. Przez fakt wsłuchania się w Jego słowo, niejako z własnej inicjatywy, weszła do grona Jego uczniów. Spośród wielu dóbr, które mogły stać się jej własnością, ona wybrała część dobrą i miłą Bogu.

Podkreślić jednak trzeba, iż Jezus nie poniża Marty, która postępowała zgodnie z normami i zwyczajami. Wypełniała przykazanie miłości bliźniego – chciała ugościć przybyłych do domu. Zapomniała jednak o tym, że „nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim, co pochodzi z ust Pana” (Pwt 8,3).

Jezus pragnął pokazać Marcie, iż zwyczajny dom może być miejscem przepowiadania, słuchania słowa, modlitwy i kontemplacji. Może i powinien się stać małym Kościołem. Spotkanie z Panem może się dokonać nie tylko w świątyni, w miejscu uświęconym obecnością Boga i ze swej natury przeznaczonym na modlitwę, ale także w zaciszu rodzinnego domu, gdzie każdy może czytać Jego słowa, wsłuchiwać się w nie, rozważać ich treść, a następnie służbą innym wprowadzać je w życie⁷.

„Jedno jest potrzebne”. Człowiek tak naprawdę potrzebuje do życia tylko tego, aby był kochany. Jezus przyszedł i zapukał do drzwi. Otworzyła Maria, która przyjęła Go sercem szlachetnym i dobrym. Maria obiera „dobrą część”. Grecki termin *meris* w tekście Łk 10,42 zostało przetłumaczone jako „część”. Jednak wyrażenie to przywołuje także na myśl liczne teksty Starego Testamentu, w których jest mowa o „dziedzictwie”, jakie Bóg daje swojemu ludowi. Spośród dwóch części Maria wybrała tę dobrą – najlepszą. Może ona powiedzieć: „Pan jest moim bogactwem”, „przypadły mi dobra wspaniałe, dziedzictwo moje jest najlepsze!” (Ps 16,5.6). Serce Marii jest tam, gdzie jest jej skarb (Łk 12,34). Wybrała ona Pana, który jest początkiem i końcem wszystkiego.

Jezus i kobiety

Na miano szczególnie niezwyklej, zasługuje postawa jaką Jezus zajmuje wobec kobiet. Patrząc na panujące w ówczesnym świecie bliskiego wschodu zwyczaje, można powiedzieć, iż postawa Jezusa diametralnie różni się od postępowania nauczycieli żydowskich. W szkole bowiem Mistrza z Nazaretu mogą być obecne kobiety. Ich rola nie ogranicza się tylko do usługiwania ze swego mienia (Łk 8,1-3). Przekaz o nauczaniu w domu Marty i Marii pokazuje, że również i kobieta może być pełnoprawną uczennicą Chrystusa.

Już samo stwierdzenie, iż Jezusa „przyjęła do swego domu pewna kobieta, imieniem Marta” było w ówczesnym świecie bliskiego wschodu dość niestosowne. Św. Łukasz jednak świadomie zapisuje w ten sposób ów fakt. Marta i Maria miały przecież brata – Łazarza. Ewangelista zatem mógł zapisać, że Jezusa przyjął Łazarz. Autor Trzeciej Ewangelii jednak, chcąc podkreślić i dowartościować godność kobiety zapisze, iż Jezus został przyjęty przez kobiety: przez Martę i Marię.

Rzecz jasna, iż w znaczącej mierze postawa Marty jest pozytywna. Ona chce ugościć Jezusa oraz przybyłych gości. Co więcej, z żydowskiego punktu widzenia to właśnie Marta zachowuje się popraw-

⁷ Warto zwrócić uwagę, iż Łukasz częściej niż inni ewangeliści używa rzeczownika *oikos* – dom. Dla Autora Trzeciej Ewangelii dom nie był tylko zwykłym mieszkaniem, ale miejscem, które miało szczególne znaczenie dla misji Jezusa i Jego uczniów oraz dla katechezy pierwotnego Kościoła. W domu Jezus nauczał otoczony słuchaczami, uczestniczył w ucztach i brał udział w rozmowach. W domu Mistrz z Nazaretu służył chorym i grzesznikom. W domu też posługiwano Jezusowi (Łk 7,36-44; 14,1-24; 19,5-9). Zob. J. Kudasiewicz, *Dom Marty i Marii małym kościołem*, s. 169.

nie, przyjmując Jezusa, który jest w drodze do Jerozolimy i potrzebuje odpoczynku, dachu nad głową i pożywienia. Marta zgodnie z tradycją świata starożytnego zapewnia przybyłym wszystkiego, czego wymagał obyczaj gościnności. Postępuje zgodnie z ówczesną zasadą, iż kobieta winna się troszczyć o sprawy domowe.

Marta gości Jezusa, jednak prawdziwe przyjęcie zgotowała Mistrzowi jej siostra – Maria, którą Marta potępia, a której Jezus broni. Postawa Marii dla ówczesnego świata może być wręcz gorsząca. Nie zajmuje się gośćmi, ale siedzi u stóp Pana i przysłuchuje się Jego nauce (Łk 10,39). Pochwała takiego zachowania Marii jest dziwna. Z drugiej jednak strony jest wyraźnym wskazaniem, co w życiu ucznia Chrystusa jest najważniejsze. Jest jednak także wyraźnym wskazaniem i docenieniem godności kobiety. Wydarzenie to pokazuje, iż wobec Słowa Bożego nie ma ważniejszych i mniej ważnych, nie ma godniejszych i mniej godnych. Wszyscy ludzie są równi. Słowo Dobrej Nowiny zostało przyniesione wszystkim ludziom i wszyscy zostali zaproszeni, aby je słuchać.

Dwa sposoby przyjmowania Jezusa

Są dwa sposoby przyjmowania Jezusa: sposób Marty i sposób Marii. Starsza siostra jest prawdopodobnie symbolem tego Izraela, który cały zajęty jest wieloma pracami dla Boga, który trzykrotnie nazwany jest Panem, i gorliwie przestrzega 613 przykazań, by przygotować się na spotkanie z Nim. Nie zauważa on jednak, że Pan już przyszedł. Młodsza siostra symbolizuje natomiast ten Izrael, który rozpoznaje czas nawiedzenia, rozpoznaje czas przyjścia swego Pana. Zasłuchana w słowa Pana Maria, jak Maryja z Nazaretu mówi: „jestem” i przyjmuje Słowo. Dlatego wstrzymuje wszelkie inne posługi i raduje się z obecności Oblubieńca, który cieszy się z radości Oblubienicy. Siada u Jego stóp i słucha Jego głosu. Nadszedł czas godów – radości, bo oto nadszedł oczekiwany Oblubieniec. Stąd też Maria z uczennicy Prawa staje się uczennicą Pana.

Jezus będąc przyjęty w domu, objawia tym którzy Go słuchają tajemnicę Ojca i Syna. W ten sposób uzdrawia dom tajemnicą swojej obecności i słowa, aby mógł podążać za Nim Jego drogą.

Obecność Jezusa w domu sióstr jest dla Marii motywem radości, zaś dla jej siostry Marty motywem trudu i wysiłku. Trzeba pamiętać, iż są one siostrami! Obie postawy są poprawne, jednak Jezus wzywa Martę, by przyjmowała bardziej postawę Marii. Zachęca ją, by otworzyła się na Jego słowa, które dają spokój.

Nie jest zasadnym przeciwstawianie Marty i Marii jako działania i kontemplacji. Źródłem bowiem działania Marii jest słuchanie i radość z powodu obecności Jezusa. Rozpoznając, że stał się On jej bliższy, i stając przy Nim, jest w stanie wypełnić darzyć innych miłością. Jest w stanie wypełnić polecenie Mistrza, by miłować: „Idź i czyń podobnie” (Łk 10,37). Działanie Marii wypływa z kontemplacji Słowa. Milczenie Marii, która nic nie robi i nic nie mówi, jest doskonałym „wyparciem się” swojego „ja” (Łk 9,23), które dokłada wszelkich starań, by potwierdzić swoją własną wartość, by być w centrum, by być bohaterem. Maria słuchając Jezusa zapomina o sobie. Mocą Słowa którą się napełnia, później ma moc, by iść i służyć innym.

Kwestia Marty i Marii jest odzwierciedleniem pewnego napięcia, jakie jest w każdym bez mała uczniu Chrystusa: napięcia między działaniem a modlitwą. Jest to jednak tylko pozorne napięcie, gdyż modlitwa zawsze powinna być początkiem i celem działania. Postępując inaczej, nie tylko że wyrządza się szkodę, ale odczuwa się też jałowość i brak akceptacji swojego wielkiego wysiłku. Nie potrzeba, byśmy dla Jezusa pozwalali pochłaniać się licznym posługom. Więcej korzyści odniesie człowiek, gdy zacznie Go słuchać. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!

Historia Marty i Marii – w Betanii

Przekaz o wizycie i nauczaniu Jezusa w domu Marty i Marii znajduje się tylko w Ewangelii według św. Łukasza. O obecności Jezusa w domu Marty i Marii wspomina jeszcze św. Jan pisząc o wskrzeszeniu Łazarza oraz opisując ucztę podczas której Maria namaściła stopy Jezusa wonnym olejkiem alabastrowym (J 11,1-44; 12,1-11). Podobnym przekazem, względem opisu św. Łukasza (Łk 10,38-42), jest historia namaszczenia w Betanii przed uroczystym wjazdem Jezusa do Jerozolimy (J 12,1-11). W obu historiach: Marta usługuje, zaś Maria stara się być jak najbliżej Nauczyciela (Łk 10,39-40; J 12,2-3). Być może, jak uważają niektórzy, Łukasz przejął tę historię od Umiłowanego Ucznia? Być może Jan Apostoł był świadkiem tego wydarzenia? Zapewne niejednokrotnie był z Jezusem w domu Łazarza, Marty i Marii. Pewnym jest, iż wydarzenie Łk 10,38-42 nie jest jedynie opowiadaniem przykładowym, nie jest historią mądrościową, autorstwa św. Łukasza.

Znamiennym jest, iż Łukasz opuszcza nazwę miejscowości w którym dokonały się te wydarzenia. Dobrze wie, że było to w Betanii. Jednak woli przekazać, iż Jezus przyszedł do *eis komen tina* – do jakiejś, do pewnej wsi. Ciekawym jest także, iż pisząc o Marcie ewangelista zapisze: *gyne tis onomati Martha* – pewna kobieta, imieniem Marta, zaś mówiąc o jej siostrze, także używa formy, która jakby trochę zaciera imię kobiety. Św. Łukasz zapisze: *kaloumene* (używa tu imiesłowu) – „zwana Marią” (zwana, czyli o imieniu).

Zasadnym wydaje się uznanie, iż Autor Trzeciej Ewangelii przekazuje relację świadka, którą jednak opracował redakcyjnie, nadając jej niezwykle znaczenie teologiczne. Oto bowiem do każdej miejscowości, do każdego domu, może przyjść – i przychodzi Jezus. Oczekuje On na gościnę każdej i każdego z nas. Każdy z nas jest jak owa Marta – zbyt zabiegany, by znaleźć czas by słuchać Pana, ale też może być jak owa Maria – mimo wszystko możemy znajdować czas, by słuchać Jego słów.

Opowiadanie o wizycie Jezusa w domu Marty i Marii poprzedza wezwanie do miłości bliźniego (Łk 10,25-29), oraz historia Miłosiernego Samarytanina, która ukazuje tę miłość praktycznie (Łk 10,30-37). Wezwanie do miłości i jej praktyczna aplikacja wprowadza do narracji o wydarzeniach, które miały miejsce w domu Marty i Marii. Całość historii Łk 10,38-42 zmierza do wypowiedzi Jezusa o tym, co najważniejsze w życiu i o postawie Jego uczniów: „troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10,41-42). Można powiedzieć, iż celem opowiadania jest wypowiedź Jezusa co w życiu Jego prawdziwego ucznia winno być fundamentalne – jest nim słuchanie Słowa. Nieprzypadkowo jednak także po wydarzeniach w Betanii następuje przekaz w którym pojawia się prośba uczniów: „Panie naucz nas modlić się” (Łk 11,1). Nieprzypadkowo także Jezus ucząc modlitwy przekazuje krótkie wezwania: „Ojcze”... „niech się święci Twoje imię” ... „niech przyjdzie Twoje królestwo”... jakby pisząc o modlitwie ewangelista, chciał wskazać na konieczność słuchania tego, co chce nam powiedzieć Pan, co On chce mówić do nas.

A zatem można uznać, iż Łukasz kreśli swoisty tryptyk, wskazując na trzy główne tematy: miłość bliźniego, słuchanie Słowa Bożego i modlitwa. W centrum Łukaszowego wskazania znajduje się słuchanie zbawczego Słowa Chrystusa. W Słowie Bożym bowiem człowiek spotyka samego Boga i poznaje właściwą drogę do zbawienia. Ze słuchaniem Słowa łączą się czyny miłości i modlitwa.

Słuchać czy służyć?

Być może św. Łukasz celowo w krótkim przekazie o nauczaniu Jezusa w domu Marty i Marii ostro przeciwstawił postawy dwóch sióstr. Marta – która tylko służy przy stole, ale i Maria, która tylko słucha słów Pana. Być może w ten sposób św. Łukasz pragnie przestrzec Kościół przed przyjęciem wy-

łącznie jednej postawy. Ewangeliczna bowiem postawa winna polegać na połączeniu postaw Marty i Marii. Miłość Boga musi iść w parze z miłością bliźniego. Modlitewne wsłuchiwanie się w Słowo Boże winno łączyć się z wypełnianiem owego słowa w życiu przez służbę bliźnim⁸. Wsłuchawszy się w Słowo, koniecznym jest przemienianie Go w Miłość.

Czytając przekaz Łk 10,38-42 warto także mieć na uwadze to, iż Ewangelia Łukasza powstaje po wydarzeniach paschalnych. Stąd też zasadnym jest uwzględnienie tego, co się działo, po Zesłaniu Ducha Świętego. Warto pamiętać, że gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły” – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. „Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (Dz 6,1-4).

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Zdążając ku wypełnieniu...

Jezus zdąża ku Jerozolimie. Ku Świętemu Miastu, gdzie ma się dokonać wypełnienie Jego misji: wydarzenia pasyjne. Każdy z nas zdąża nieustannie ku godzinie swojej śmierci. Każdy z nas zdąża ku miastu – ku miejscu, gdzie dokona się jego życie. Czy mam świadomość, patrząc na moje codzienne postępowanie, że coraz bardziej i bardziej zbliża się czas mojej śmierci? Każdy z nas narodził się, każdy z nas zdąża ku tajemnicy chwili, gdzie będzie musiał zdać sprawę ze swojego życia. A gdyby dziś przyszło mi stanąć na sądzie Bożym? Czy patrząc na moje życie, na moje postępowanie, mogę powiedzieć, iż jestem gotowy na spotkanie z Panem? W godzinie śmierci Pan zapyta mnie o moją wiarę, o moje słuchanie Słowa. Jak dziś to wygląda?

Słuchać Słowa Pana

Maria jest wzorem ucznia, który umie i chce słuchać Słowa Pana. Każdy z nas chyba dobrze rozumie, iż fundamentalnym zadaniem każdego, kto uważa się za ucznia Jezusa Chrystusa jest słuchanie Słów Mistrza – Jezusa Chrystusa; jest słuchanie Słów, które dają życie wieczne. Słuchać Słowa Pana oznacza słuchać tego co pragnie On do nas mówić przez karty Biblii. Czy zatem słucham słów Pisma Świętego? Ale słuchać Słów Pana to także słuchać jak On do mnie mówi podczas modlitwy. Patrząc zatem na Marię trzeba zastanowić się, jak ja się modłę... Pan pragnie mówić do nas nie tylko na modlitwie prywatnej – podczas codziennego zwykłego spotkania z Jezusem rano i wieczorem. Modlitwa bowiem to czas Eucharystii. Podczas bowiem każdej Ofiary Mszy Świętej Pan pragnie mówić do mnie. Jak wygląda moje uczestnictwo we Mszy Świętej? Przychodzące rozproszenia, uciekające myśli, w pewnej mierze to znak, że jestem na dobrej drodze. Być może bowiem te rozproszenia to znak, że zły duch pragnie odciągnąć mnie od Pana.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je

Słuchanie Słowa Bożego dokonuje na modlitwie. Słuchać Słowa Bożego to znaczy wzorem Marii usiąść u stóp Pana i słuchać. Słuchać tego wszystkiego co chce do mnie mówić Pan. A On pragnie

⁸ Zob. J. Bielaszewski, *Teologiczna treść perykopy o Marii i Marcie (Łk 10,38-42)*, w: *Studia z teologii św. Łukasza*, red. F. Gryglewicz, Poznań-Warszawa-Lublin 1973, s. 162.

mówić i mówi. Mówi jednak tylko wtedy, gdy jest słuchany. Maria umiała zostawić wszystko – niejako odeszła od wszystkiego i siadła u stóp Pana, to znaczy uczyniła wszystko, by móc ze spokojem oddać się całkowicie słuchaniu Pana. Modlitwa to czas szczególniejszego słuchania Pana. Modlitwa nie jest czasem tylko mówienia. O wiele bardziej prawdziwa modlitwa jest czasem słuchania. Modlitwa, którą jest ranne i wieczorne spotkanie z Panem, spotkanie w czasie Eucharystii, spotkanie w ciszy Kościoła. Warto się zastanowić jak wygląda moja modlitwa. Czy jest we mnie pragnienie słuchania Słów Pana, posłuchania tego, co On mi pragnie powiedzieć. On pragnie mówić – tylko czy ja ze swojej strony czynię wszystko, by On mógł do mnie mówić. Moja postawa podczas modlitwy, warunki – cisza, miejsce. Albo może inaczej – czy ja w ogóle mam taki czas, by w ciszy słuchać Jezusa? Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego... Więcej korzyści odnosimy, gdy dajemy Bogu czas, by Go słuchać, by On napełniał nasze wnętrza. Napełnieni Bogiem będziemy mieli siłę do prawdziwego działania.

Pochłonięta pracą Marta

Pamiętać trzeba, że Jezus nie zganił postawy Marty. Stwierdził tylko, iż Marta jest zbyt pochłonięta, zbyt troszczy się i niepokoi o bardzo wiele. Czy i moje życie nie jest zbyt i nieustannym troszczeniem się i niepokojeniem o wiele? Czy i ja nie jestem nieustannie pochłonięty przez wiele, wiele spraw. Praca, gromadzenie dóbr, dbałość o dom, o samochód, o ogród, o przyszłość dzieci – wnuków, troska o przyszłość swoją. Czy w tym zabieganiu mam czas na to co szczególnie ważne – na miłość bliźniego, na spotkanie z przyjaciółmi – z bliskimi – z rodziną. Czy mam nade wszystko czas, by spotykać się z Panem?

Marta, gotowa pouczać wszystkich

Marta w swoim zabieganiu tak naprawdę chciała być doceniona. W swoim troszczeniu się, będąc bez reszty pochłonięta pracą – działaniem, tak na prawdę zainteresowana była ona tylko samą sobą. Troszcząc się tak naprawdę o siebie zaczyna pouczać samego Jezusa. Stawia się wyżej od Niego, rzecz jasna – wyżej niż Maria. Marta uważała się za najmądrzejszą, najbardziej wartościową. Ona miała racje, ona najlepiej wszystko wiedziała. Wszyscy winni jej słuchać.

Czy i ja czasami nie jestem jak Marta? Czy i ja czasami nie uważam się zawsze za najmądrzejszego? W dyskusjach z innymi, czy nie uważam, że zawsze powinno się mnie słuchać, z moja opinią liczyć? Czy ja umiem, czy chcę słuchać innych? Czy umiem wysłuchać innych? Czy umiem docenić innych?

Na wszystkim się znam. Wiem jak inni powinni postępować, wiem jak inni powinni mówić. A czy umiem krytycznie spojrzeć na siebie, na swoje postępowanie? Czy umiem przyznać się do błędów? Czy i ja – jak Marta – nie czekam zawsze na słowa uznania, docenienia, na pochwały?

Patrząc na Martę warto się zastanowić czy przypadkiem nie jest zawsze i wszędzie ważne moje „ja”.

Dom modlitwy – spotkania z Panem

Zaproszono do domu Jezusa. On zaś wszedł i nauczał, wypełniał cały dom swoją obecnością, swoim Słowem. Czy mój dom, moja rodzina, jest domem – jest miejscem do którego zapraszany jest Bóg. Czy jest to dom, w którym obecne są Boże zasady, Boże wartości? Czy zapraszam do domu Boga – czy mój dom jest miejscem modlitwy, czy jest miejscem miłości? Czy moje spotkania z Bogiem są przymusem, czy czasem oczekiwanym? Przychodzący i zapraszany pod dach domu Pan władny jest dokonywać niezwykłych rzeczy. Jezus ma moc uzdrawiać nasze ciało i duszę. Trzeba tylko byśmy Go zapraszali do swoich domów.

Mój szacunek dla drugiego człowieka

Jezus potrafił uszanować Marię, choć postępowła ona mimo wszystko wbrew panującym zwyczajom. Ale potrafił także z wielkim szacunkiem odnosić się do Marty, choć ta nie postępowła tak,

jakby sobie tego życzył Jezus. Jezus szanował Martę, choć ta zaczęła Go pouczać, choć ta szukała dla siebie uznania.

Czy umiem szanować każdego człowieka. Czy odnoszę się z szacunkiem do innych. Szczególnie do ludzi chorych, dotkniętych przez los? Czy umiem postępować z innymi z miłością?

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przepraszania, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przepraszać, dziękować, by prosić...

Ku Jeruzalem...

Zdążając ku Jerozolimie Jezus przyszedł do domu Marty i Marii... Każdy z nas zdąża ku Temu Miastu Świętemu, ku Jeruzalem niebieskiemu. Każdy z nas zdąża ku tajemnicy spotkania z Bogiem w godzinę śmierci. Panie, ile jeszcze czasu życia dasz mi tu na ziemi? Panie proszę o dobrą śmierć. Proszę Panie, by czas śmierci zastał mnie przygotowanego.

By słuchać Pana

Proszę Panie, bym chciał, bym pragnął słuchać Twojego głosu. Głosu, który daje moc do dobrego życia. Głosu który uspokaja. Głosu który prowadzi do pełni życia. Tak często opuszczam modlitwę. Tak często o modlitwie zapominam, tak często na mojej modlitwie nie ma czasu, by Ciebie posłuchać. Przepraszam Panie. Przepraszając zaś proszę jak Twój uczeń – proszę: Panie naucz mnie modlić się (Łk 11,1). Panie proszę dodawaj mi ochoty, dodawaj mi pragnienia słuchania Ciebie.

Pośpiech dnia codziennego...

Przepraszam Panie za to moje zbyt troskanie o sprawy tego świata. Tak wiele spraw zbyt mnie absorbuje. Troszczę się o tak wiele. Zapominam zaś o Tobie, zapominam o moich bliskich, zapominam, że mam być człowiekiem. To znaczy mam żyć z innymi i dla innych. Panie proszę o wolność serca, o wolność od zbyt troszczenia się, zbyt przywiązywania się do spraw materialnych. Ucz mnie żyć Panie z tym co mam, co posiadam. Nade wszystko proszę Panie, daj bym umiał i chciał być dla innych, dla drugich. Ucz mnie Panie troszczyć się nie o rzeczy, nie o pieniądze, ale o ludzi. Ucz mnie spędzać czas z moimi najbliższymi. Ucz mnie Panie słuchać moich bliskich. Nade wszystko ucz mnie być dla innych człowiekiem.

Ja – moja mądrość...

Panie jestem tak często jak ta Marta, która chciałaby być w centrum wszystkiego, która chciałaby być zawsze najważniejszą, docenianą, zauważaną. Jestem Panie jak Marta, która jest pełna pychy. Tak często moje „ja” jest najważniejsze. Panie proszę Cię, pomóż mi pokonywać moją pychę. Pomóż mi być człowiekiem umiejącym milczeć, umiejącym być pokornym. Pomóż Panie, bym chciał prawdziwie służyć innym. Bym nie szukał pochwał, uznania, docenienia.

Panie ucz mnie słuchać prawdziwie innych. Ucz mnie dawać innym swój czas.

Mój dom

W ciszy modlitwy pragnę Ci Panie przedstawić mój dom. Moje dzieci, mojego współmałżonka, moich rodziców, rodzinę. Ty znasz Panie mój dom. Ja wiem, że Ty możesz dokonać wszystkiego. Wiem, że Ty przychodząc dajesz miłość, pokój, dobro. Proszę zatem teraz Panie za mój dom. Proszę za wszystkimi którzy w nim przebywają, za wszystkimi, którzy z niego się wywodzą. Proszę Panie o dar miłości i pokoju dla moich bliskich. O dar miłowania Ciebie w moim domu. Panie proszę Cię napełniaj mój dom tajemnicą swojej obecności. Proszę Panie, napełniaj mój dom tajemnicą Swojego Słowa. Spraw Panie, by moi bliscy – i ja sam, byśmy pragnęli słuchać Cię na modlitwie, na Eucharystii, na lekturze Biblii.

Szacunek dla innych

Proszę też, bym umiał szanować innych ludzi. Ty Panie umiałeś szanować każdego. Proszę naucz mnie szanować każdego człowieka. Teraz zaś pragnę przeproszać Cię za tych, których raniłem – a może wciąż ranię. Przepraszam za tych, których poniżam.

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza,
za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody.
W świątyni tak się wpatruję w Ciebie, bym ujrzał Twoją potęgę i chwałę.
Skoro łaska Twoja lepsza jest od życia, moje wargi będą Cię sławić.
Tak błogosławię Cię w moim życiu: wzniosę ręce w imię Twoje.
Dusza moja się syci niby sadłem i tłustością, radosnymi okrzykami warg moje usta Cię chwala,
gdy wspominam Cię na moim posłaniu i myślę o Tobie podczas moich czuwań.
Bo stałeś się dla mnie pomocą i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie:
do Ciebie łgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera.
(Ps 63,2-9)

opr. ks. Piotr Łabuda